

Nadmiar prawa szkodzi

Każda cywilizacja czyli poziom rozwoju społeczeństwa w danym okresie historycznym, żeby istnieć musi opierać się o prawo. Prawo rozumiane jako zespół norm regulujących stosunki społeczne, zabezpieczone aparatem przymusu państwowego. Człowiek nie ma wyboru, bowiem jak twierdził Arystoteles, jest on stworzony do życia w państwie, czyli samowystarczalnej wspólnoty jako naturalnej formie społeczeństwa. Państwo, a co za tym idzie prawo to ograniczenie wolności rozumianej werbalnie, ograniczenie swojego chęćstwa, swoich zachowań i swobody postępowania. Zatem nie można zbudować żadnej cywilizacji, a następnie państwa bez zasad, bez norm społecznych wyznaczających sposób postępowania zarówno wobec jednostki jak i grupy. Ale również nie można zbudować państwa bez aparatu, który jest strażnikiem ustanowionych zasad. Rozbudowując prawo równolegle musimy rozbudowywać ten bezproduktywny i kosztowny aparat władzy. Bez tej symbiozy prawo staje się bez użyteczną normą o skutkach destrukcyjnych..

Godząc się na ograniczanie naszego postępowania w cywilizowanej społeczności, w zamian oczekujemy od państwa, którego jesteśmy członkiem, zapewnienia bezpieczeństwa dla siebie, swoich działań i planów. Chcemy czuć się w swoim państwie pewnie i stabilnie. Poddając się regułom, chcemy aby były one przez wszystkich respektowane na równych, jasnych zasadach. Prawo przez wieki kształtowane było przez obyczaj, czyli uznawany przez pokolenia sposób postępowania we wspólnocie. Jednostki nie stosujące się do uznawanych norm postępowania były na jakiś czas, a i często na stałe wyrzucane poza obręb społeczności, w której bytowali. Rozwój wspólnot cechujący się społecznym podziałem pracy był powodem, że prawo sięgnęło głęboko i szczegółowo we wszystkie dziedziny ludzkiego postępowania. Tak szczegółowo, że w pewnym momencie wymagało wyspecjalizowanego sztabu fachowców, reprezentujących daną zbiorowość, do jego pojmowania. Gdzie są granice prawa, gdzie są granice ludzkich wolności i swobód postępowania oraz sprawności działania wspólnoty jako całości? To pytania powtarzające się cyklicznie, w szczególności w okresach przełomowych dla funkcjonowania państwa.

Przystępując do Unii Europejskiej, zaczęliśmy kończyć z zasadą „co nie jest prawem zakazane, jest dozwolone”. Unia opiera się o dokładnie odwrotny sposób pojmowania życia w społeczności. Opiera się o zasadę „co nie jest prawem opisane, nie istnieje”. Wolno nam postępować tylko według określonych sztywnych zasad prawem opisanych. Dobrze to, czy źle? W samej Unii zauważono, iż forma przerosła treści. Stąd ostatnio zapowiedziano, że weryfikacji ulegną dotychczasowe dyrektywy i rozporządzenia, celem ich zasadniczego ograniczenia i uproszczenia I to moim zdaniem jest właściwy kierunek. Nadmiar prawa szkodzi. Wydawałoby się, że to paradoks. Ale schodząc na ziemię w okolice naszej branży należy stwierdzić, iż obecnie ilość przepisów normujących zasady ochrony środowiska to około dwa metry bieżące literatury. W gminie znajomością ich obarcza się z reguły referenta, który obok ochrony środowiska zajmuje się budownictwem, czy gospodarką komunalną. Czy referent, często tuż po szkole średniej jest w stanie pojąć, a następnie zastosować ten stos, często zapisanych niejasnym językiem tekstów. Tak ale pod warunkiem, że za

kilka lat wszczepimy mu do mózgu odpowiedni chip z odpowiednim programem. Prawo, żeby mogło być prawem to nie tylko spisana norma, ale przede wszystkim zorganizowany przez państwo aparat przepisy te egzekwujący. Prawo bez możliwości jego egzekwowania jest bezprawiem. Czyli jego odwrotnością. Jak się ma ilość tworzonych nowych norm do wzrostu obsady na stanowiskach, które to prawo mają wdrażać i kontrolować jego skuteczność działania. Nijak się ma. Sejmy kolejnych kadencji prześcigały się w ilości stanowionych od podstaw i zmienianych starych ustaw. Żadna ustawa nie szła w parze z nałożeniem obowiązku równoczesnego wzrostu etatów w urzędach, sądach czy innych jednostkach organizacyjnych, które zapewniałyby możliwość realizacji kolejnego przepisu. Zabrnęliśmy w ślepą uliczkę. Zgodnie z definicją mamy pół prawa. A to gorsze od tego, gdyby nie było go wcale. To bezprawie.

Komu nie służy nadmiar prawa? Nie służy zwykłym obywatelom żyjącym i załatwiającym codzienne sprawy. Tym wszystkim szarakom chodzącym po ulicach i biegającym od urzędu do urzędu prosząc o wydanie, zrozumienie czy załatwienie. Nadmiar praw z pewnością nie służy uczciwym i najnormalniej aktywnym obywatelom każdego państwa.

Komu więc służy? Służy tym, którzy z jakiegoś powodu nastawieni są na niezłatwienie konkretnej sprawy, często dla niekreatywnych i leniwych. Wówczas zawsze znajdzie się taki przepis, który nie pozwoli, nie da, zablokuje. Służy osobom o postawach zachowawczych, pozbawionych aktywności i bojących się podejmowania tak zwanego ryzyka zawodowego. Służy biegłym w prawie, dla których jest ono źródłem utrzymania. Ważąc, nadmiar prawa częściej wykorzystywany jest w celu hamowania rozwoju niż promowania aktywności.

Co z tego wynika? Otóż jako państwo, powinniśmy bardzo aktywnie włączyć się w zapowiadane prace unijnych ekspertów od weryfikacji dotychczasowych dyrektyw i rozporządzeń. Widząc polskie racje, mieć wpływ na takie uproszczenia procedur, pozwoleń, zezwoleń i standardów, aby odpowiadały potrzebom i możliwościom rozwojowym naszego kraju. W większym stopniu powinniśmy zastępować skomplikowane mechanizmy prawne, mechanizmami ekonomicznymi dużo prostszymi w działaniu. Mniej szczegółowych przepisów powinno być stanowionych na potrzeby całej Unii i poszczególnych państw. Więcej prawa powinno przekazać się samorządom terytorialnym, gospodarczym i zawodowym. One funkcjonując w lokalnych realiach powinny decydować o swoim województwie, powiecie, czy gminie. Prawo państwowe powinno mieć charakter ramowy. Zasady powinny być proste i jednoznacznie rozumiane. Nie da się nawet obszerną ustawą, opisać wszystkich mogących wystąpić zdarzeń, odpowiadających konkretnym przypadkom. To rola niższych szczebli. Tak jak nie ma dwóch takich samych osobników, tak nie ma dwóch takich samych gmin, powiatów, województw i państw. Każda sytuacja wymaga najczęściej niepowtarzalnych rozstrzygnięć regionalnych przy zastosowaniu zasady ogólnej. Prawo nie powinno krępować rozwoju. Powinno stymulować działania i wywoływać aktywność społeczną i gospodarczą członków społeczności, na użytek której zostało utworzone.

Wojciech Janka